

Mgr Zofia Ulańska
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Jagielloński

Autoreferat rozprawy doktorskiej pt.

*Z centrum ku peryferiom. Literatura lesbijska a różne oblicza polskiej literatury
nieheteronormatywnej i jej krytyki po 1989 roku – wielogłos*

napisanej pod kierunkiem dr hab. Jarosława Fazana, prof. UJ

Inspiracją dla powstania rozprawy było rozpoznanie Joanny Mizielińskiej i Roberta Kulpy, którzy w projekcie *De-Centering Western Sexualities. Central and Eastern European Perspectives* zauważają, że nieheteronormatywność w kulturze jest nierozzerwalnie związana z kategorią czasu. Czas, piszą autorka i autor, jest inny dla każdego. „Wszyscy żyjemy »tu i teraz«, ale co oznacza »tu« i »teraz«: dla Ciebie, dla mnie, dla nas? W jaki sposób je (re)konstruujemy?”. W krajach określanych jako zachodnie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, opowieść o nieheteronormatywności przyjmuje formę chronologiczną: emancypacja lesbijek i gejów ery „Stonewall”, następnie polityka AIDS, która wraz ze sztuką i studiami akademickimi daje początek queerowym – różnorodnym i wywrotowym – formom zaangażowania. Wizja „końca historii” Fukuyamy zdaje się nasuwać wnioski, że w krajach Europy Środkowo-Wschodniej wzorce zachodnie zostaną zaadaptowane wraz z ostatecznym triumfem demokracji i kapitalizmu. A jednak obiecujące wydaje się właśnie to, co od nich różne. Czas w Europie Środkowo-Wschodniej to nie czas sekwencji, ale koincydencji, zapętlenia, współobecności różnych perspektyw emancypacyjnych i queerowych. To czas queerowy sam w sobie, przełamujący chrononormatywność.

Odwzorowanie owego „zapętlenia” w kontekście literaturoznawczym, którego podjęłam się w rozprawie doktorskiej, jest wyzwaniem. Nie chodzi tu wyłącznie o odnotowanie, że w polskiej literaturze mamy do czynienia ze zjawiskami *queer before gay* oraz *queer after gay*, ale o spory o hegemonię i niezależność, których nie da się sprowadzić do wizji emancypacji jako linearnego procesu, nie zawsze adekwatnej względem literatury. Formuła wielogłosu stwarza możliwość wielostronnego przedstawienia wyzwań i limitacji jakie napotyka temat nieheteronormatywności w polskiej literaturze współczesnej, dyskursie medialnym, recenzjach, szkicach i opracowaniach.

Po literackim poszukiwaniu tożsamości osób homoseksualnych w latach 80. i 90., na przełomie XX i XXI wieku „emancypacja” i „queer” spotykają się. Kiedy ukazują się tłumaczenia i pierwsze polskie interpretacje teorii queer, Michał Witkowski pisze queerowe *Lubiewo*. Jednocześnie po kampanii „Niech nas zobaczą” i pierwszych marszach równości, gej jako model popkulturowej postaci (przedstawiony w powieściach Żurawieckiego, później Szczygielskiego i Milcke) staje się elementem neoliberalnej wizji społeczeństwa, polityczno-wizerunkowym fantazmatem, nie doczekawszy spełnionej rewolucji. Rafał Majka i Samuel Nowak słusznie zauważają, że to zwrot w stronę homonormatywizacji i wizerunku wystawionego na sprzedaż.

Jednocześnie, na przestrzeni trzech ostatnich dekad, za sprawą autorek manifestów: Judith Butler, Jeanette Winterson czy Renaty Lis jako autorki *Lesbijki w cudzysłowie*, dochodzi do głosu perspektywa późnonowoczesna kwestionująca definiowanie tożsamości poprzez orientację seksualną. Ponadto w Polsce, na skutek niezgody na homofobiczną politykę do niedawna rządzącej partii, można zauważyć pojawienie się tożsamości, którą za Manuelem Castellsem określam mianem „tożsamości oporu”. Dla podmiotów i narratorów zaangażowanych publikacji takich jak projekt poetycki *Jak długo będziemy musieli* czy zbiór opowiadań *Wszystkie kolory świata* orientacja seksualna nie jest już tak istotna jak sojusznicy gest niezgody na legitymizację przemocy.

Literatura *lesbijska* jest szczególnie obiecująca dla poszukiwania opowieści innej niż dotychczasowe dzięki usytuowaniu poza dyskursem, czyli „polem bitwy”, w którym podmiot, jak zauważa Foucault, pozostaje zależny od uznania instancji powołujących go do życia. W manifestie *Imitacja i nieposłuszeństwo płciowe* Butler pisze, że lesbianizm „nie uzyskał dostępu do (...) minimum kulturowej racjonalności”. Jak zgodnie twierdzą badaczki i badacze, w zachodniej nowoczesności lesbianizm jest uznawany za „niewidoczny, nie do pomyślenia poznawczo, kulturowo i epistemologicznie >>nieistniejący<<”. Spojrzenie z perspektywy porządku dyskursywnego skazuje lesbijskie narracje na zarzuty niewidoczności lub nieskutecznych prób zaistnienia; dopiero wyjście poza ten porządek, a także zwrot ku kontekstom lokalnym i peryferyjnym, umożliwia docenienie autorskich projektów.

Najważniejszym celem mojej pracy jest ukazanie różnorodności polskich autorskich propozycji literackiego poszukiwania lesbijskiej przestrzeni w kontrze i na tle dominujących dyskursów. Zakres i główny obszar moich zainteresowań to literatura polska po 1989 roku. W odrębnym rozdziale podejmuję się (re)konstrukcji kontinuum – ciągłości literackiej tradycji. To intertekstualnie lub koncepcyjnie powiązane teksty powstałe od okresu romantyzmu do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, gdzie obok Narcyzy Żmichowskiej,

Anieli Gruszeckiej i Anny Kowalskiej można umieścić takie autorki jak Zofia Romanowiczowa, Krystyna Kofta czy Maria Nurowska. O jego dostrzeżenie jako strategię odparcia heteronormatywizacji kultury apelowała Adrienne Rich, w Polsce – jako postulat rewindykacji kanonów – Inga Iwasiów, Sławomira Walczewska czy Izabela Morska.

Gdybym miała określić myśl przewodnią rozprawy jednym słowem, byłoby to: wyzwolenie. Chodzi o wyzwolenie myśli krytycznej z prawideł dyskursów poprzez takie spojrzenie na literaturę, aby ukazać pęknięcia w istniejących, dominujących systemach wartościowania. Wyprowadzenie tematu homoseksualności już nie z szafy, ale z szuflady nie może oznaczać skrótów w postaci wskazywania momentów, które naznaczają tematycznie lekturę tekstu. Przeciwnie – domaga się naszkicowania kulturowego tła. Ponad trzydzieści ostatnich lat historii kultury w Polsce można postrzegać jako okres zróżnicowany, zachęcający już do ujęcia historycznoliterackiego, rewindykującego hegemoniczne porządki.

Na przełomie XX i XXI wieku instancją formułującą oczekiwania był układ literacki, który Przemysław Czapliński określał mianem centrali, zaś Kinga Dunin – dominującego dyskursu medialnego. To triumf czasopism opiniotwórczych i monopolizacji rynku książki kładący kres współistnieniu wielu mniejszych, lokalnych podmiotów odzwierciedlających społeczne zróżnicowanie. Refleksja o literaturze przyjmuje wówczas kształt publicznej debaty, stąd nośność koncepcji polityki literatury – sytuowania się w polu cudzego zaangażowania i ekspozycji sporu między rozpoznawalnymi dyskursami. Melancholijną autoreferencyjność tej sytuacji obrazuje fakt, że dość wąskie grono dyskutantów mówiąc z pozycji „centrum” dokonywało charakterystyki i krytyki układu. Naprzemienny gest zaangażowania i zdystansowanej syntezy odzwierciedlał próby „reanimacji” refleksji nowoczesnej: dowartościowania zwycięskiego „tu i teraz”, imperatywu szukania porozumienia oraz zawieszenia wizji przyszłości. Uczynienie demokratyzacji kultury dominantą „własnej epoki” skutkuje wnioskiem, że tak zwane „różnicowanie społeczeństwa” i normatywizacja to samoistne procesy mające swój początek właśnie w rozwoju demokracji i zawdzięczające jej swoją widoczność. Oprócz tekstów krytycznych kilkorga zaangażowanych krytyczek i krytyków (Iwasiów, Filipiak, Warkocki) wątki homoseksualne przedstawiane są z perspektywy deklarowanej heteronormatywności, która skłania do marginalizacji tematu. Geje i lesbijki – zarówno jako osoby autorskie jak i postaci literackie – zyskują łątki „jeszcze Innych” lub „już normalnych” oraz status mniejszościowej grupy, której domyślnym interesem jest zadowolenie mainstreamu. Tak zwane „chrzczenie liberalizmu” zaobserwowane przez socjologa Jerzego Szackiego, czy dydaktyczna narracja o szerzeniu tolerancji skutkują

użytecznością kategorii Innego, co sytuuje w centrum nie podmiot, ale etyczną postawę wobec inności, utrzymującą imperatyw normatywizacji.

W kolejnej dekadzie popularną formułą opowieści o życiu literackim staje się wizja pola literackiego inspirowana teorią Pierre'a Bourdieu. To pytanie o strategię autorską i wybór kapitału: ekonomicznego – nastawienia na zysk lub symbolicznego – środowiskowego uznania. Miarą sukcesu staje się odległość od przecięcia porządków, czyli od centrum pola. Wędrowka autorów w polu to stopniowe „uświęcanie” przez nagrody i publikacja w większych wydawnictwach, to znów konsekwentne trwanie przy obranej strategii. Antonina Kłóskowska zauważyła, że w koncepcji Bourdieu dominuje kryterium ekonomiczne, z pominięciem innych. Idąc za tą obserwacją, nieheteronormatywność stwarza obiecującą możliwość „innego spojrzenia”, na przykład na queerową grę z kryteriami prestiżu (*casus* Witkowskiego), czy „strategię wirusa” jak Jerzy Franczak określał dwuznaczny stosunek korporacji ha!art do reguł wolnego rynku. „Atak na mainstream” poprzez podjęcie ryzyka poruszania tematów „alternatywnych” umożliwił publikacje wielu autorkom i autorom literatury nieheteronormatywnej.

Jednak najbardziej interesuje mnie *casus* autorek wytrwale podejmujących w swojej twórczości wątki lesbijskie: wydaje się, że ich obecność w polu jest widmowa, zaś strategia – „nieczytelna”. Autorki takie jak Monika Mostowik, Ewa Schilling czy Izabela Morska (Filipiak) znikają i powracają, ich publikacje na różnych etapach drogi twórczej, także ery „przedinternetowej”, są efektem łutu szczęścia, osobistego zainteresowania redaktorek tematem, wreszcie próby self-publishingu. Fenomenem staje się powtarzalność wniosków w ówczesnej narracji wokół opowieści o lesbijskach. Literaturoznawcy poświęcają autorkom jeden akapit monografii uzasadniając, że to literatura „skierowana środowiskowo”, „niszowa i użytkowa”, czy niewpisująca się w szersze ramy. W problemowych szkicach powtarza się wniosek, że literatura dzieli się wyłącznie na dobrą i złą, zaś utwory Schilling czy Okoniewskiej można przyporządkować do tej drugiej kategorii. Lesbijki są nakłaniane do większego zaangażowania politycznego i oskarżane o brak medialnej reprezentacji. „Rozeznanie” w literaturze wygląda analogicznie: pod względem ilościowym literatura lesbijska rzekomo niemal nie istnieje, a na pewno nie pretenduje do miana *Lubiewa*; brak podążania męskim wzorcem jest traktowany jako stracona szansa, bowiem literatura gejowska „mówi więcej o świecie”. Szczególnie nasilonej krytyki doświadcza Ewa Schilling: jej twórczość jest pornograficznym „dążeniem do mety”, to znów cierpi na „bezcieleśność”, za blisko jej do harlequina, choć proponuje zbyt pesymistyczną wizję rzeczywistości. Autorka „udowadnia”

literackość poprzez intertekstualność w sposób nieprzemyślany, bo czyta za mało. Jej bohaterki „znów” są lesbijkami lub tak naprawdę nimi nie są.

Z okresem rządów centrali wiążą się dwa kolejne fenomeny. Pierwszym z nich jest dotarcie do Polski postfeminizmu – popkulturowego nurtu, „kompromisowej” propozycji dla kobiet w odpowiedzi na Drugą Falę Feminizmu oraz backlash – opisany przez Susan Faludi konserwatywny zwrot w polityce i kulturze amerykańskiej. Matrycą postfeministycznej opowieści jest „spóźniony chick lit” – dziennikowy zapis formowania tożsamości kobiety dojrzałej, wyzwolonej ekonomicznie, jednak nieprzestającej marzyć o idealnym mężczyźnie. *Mój świat jest kobietą. Dziennik lesbijki* Magdaleny Okoniewskiej, negatywnie oceniony przez krytykę, to interesujący protest przeciwko temu, że w tej masowej, a więc – za Sloterdijkem – niwelującej różnice propozycji utożsamienia lesbijka nie może znaleźć dla siebie miejsca. Z kolei *List otwarty do Królowej Wiktorii* Anny Bojarskiej to portret Polki, która usiłuje sprostać europejskim standardom seksualnego wyzwolenia. Dla coraz bardziej cynicznej protagonistki seks z kobietą, w kontekście pogoni za ideałem mężczyzny, okazuje się upokarzającą alternatywą. „Lesba” w postfeministycznej narracji to obelga, bowiem niechęć koleżanek do współzawodnictwa i podejrzana sympatia poddają w wątpliwość rzekomą powszechność kryteriów matrymonialnego sukcesu.

Drugim fenomenem jest zainteresowanie skrzydła akademickiego i medialnego Izabelą Filipiak, dziś Morską, jako pisarką-lesbijką, z zaznaczeniem, że w jej prozie dominują tematy istotniejsze. Tymczasem postaci lesbijskie w twórczości Morskiej to interesujące figury będące efektem poszukiwania miejsca w kulturze naznaczonej przez patriariat i psychoanalityczny porządek. Marie Jo-Bonet zauważa, że lesbijki nie mogą powtórzyć życiorysu matek poszukują wzorca kształtowania kobiecej tożsamości w innej więzi niż macierzyńska. Właśnie tu ma swoje źródło schemat sięgania do postaci matronek i związanych z nimi kodów. W *Lesbos* Renaty Lis, a także w kontinuum literatury lesbijskiej, pisarki najczęściej sięgają po dziedzictwo safickie.

Morska tworzy osobną wspólnotę nawiązując do programu twórczego Marii Komornickiej / Piotra Własta przy naukowym matronacie Marii Janion. Stąd pierwsza figura obecna we wczesnych opowiadaniach: opisana przez Julię Kristevę kobieta negatywna, która odmawia bycia podporą patriarchalnego porządku aż do gestu radykalnego utożsamienia z władzą, co Morska łączy z konceptem lesbijki jako przestępczyni charakteryzowanym przez Lyndę Hart. Druga figura obecna w powieści *Absolutna amnezja* i zbiorze felietonów *Kultura obrażonych to puella docta*, znawczyni i komentatorka kultury, w której stopniowo narasta furia – symbol lesbijskiego buntu obecny w amerykańskim manifeście *Radicalesbians*,

następnie w polskim literacko-feministycznym czasopiśmie „Furia Pierwsza”. Wreszcie Morska-poetka jako Madame Intuita sięga po koncept lesbijki jako Lacanowskiego Realnego gdy w anty-litanii skierowanej do Slavoj Žižka wyznaje: to ja jestem rzeczywiste!

Przejdę teraz do portretu głównej bohaterki rozprawy, czyli Ewy Schilling, której projekt to wędrówka po różnie rozumianym pograniczu: geograficznym, kulturowym, gatunkowym oraz rynku książki i obiegu literatury. Olsztynianka, absolwentka Akademii Rolniczo-Technicznej, jest autorką 62 utworów prozatorskich, których niezmienną cechą charakterystyczną jest obecność wątku lesbijskiego. Właściwy debiut pisarki miał miejsce w 1993 roku, czyli 5 lat przed publikacją zbioru opowiadań *Lustro*. Obierając pierwszy pseudonim: Ewa Kronhaus, autorka nawiązuje współpracę z gejowskim zinem „Filo”, gdzie regularnie publikuje opowiadania, równoległe prowadząc swoisty „kącik porad”. Tym samym na początku lat 90. staje się pionierką lesbijskiej publicystyki w Polsce. Lesbijka to dla Kronhaus twarda tożsamość, autorka w sposób zasadniczy formułuje program etyki lesbijskiej dotyczący coming-outu, seksualności, życia rodzinnego, relacji z mężczyznami i stosunku do Kościoła; zamiast praktyk religijnych zaleca samorozwój poprzez czytanie literatury, na przykład czasopisma „Fantastyka”, gdzie odnajduje opowiadania z wątkami lesbijskimi. Następnie, na łamach poznańskiego „Inaczej”, zabiera głos polityczny: opowiada się za prawami osób LGBT, zdaje relację z parady EuroPride w Kopenhadze i odnosi się do podziałów w obrębie środowiska. Zaznacza, że gdyby była taka finansowa możliwość, dział „Widziane z Lesbos” przekształciłby się w wyzwolone od gejowskiej dominacji pismo kobiece.

Czytelniczą uwagę szczególnie zwraca felieton *Trochę słońca*, który w postulacie budowania wspólnoty wyobrażonej w oparciu o lesbijską tradycję przypomina klasyczny manifest Adrienne Rich *Przymusowa heteroseksualność a egzystencja lesbijska*. W rozmowie ze mną Schilling wyznała, że manifest amerykańskiej poetki nie był jej znany, co naświetla podobieństwo kulturowej sytuacji lesbijki, szczególnie że Rich apeluje o poszukiwanie przestrzeni uwalniających spod presji heteronormatywności, co cechuje właśnie wczesną prozę Kronhaus. Autorka projektuje możliwość lesbijskich romansów w codziennych realiach transformacyjnej Polski. W różnorodnych obrazkach społecznych, które dziś mogłyby się spodobać miłośnikom „duchologii”, autorka zarysowuje habitus pary bohaterek, akcentując ich wielopoziomowe nieuprzywilejowanie. Porzucenie życia w sferze fantazji i próba odwagi wejścia w lesbijską relację to przepustka do lepszego życia. Spotkanie „starszej” i „młodszej”, na wzór skądinąd Platoński, ma wymiar erotyczno-dydaktyczny, pod postacią kobiety dominującej, wywierającej wpływ na partnerkę, można się doszukać narratorki tekstów publicystycznych.

W środkowym okresie twórczości: *Lustrze* i *Akacji* oraz publikacjach na łamach „Borussii”, „Pograniczy” i „Portretu” autorka – już jako Ewa Schilling – będzie poszukiwać nowych scenerii: historycznych, nieoczywistych i pogranicznych. Matrycą staje się neosentymentalizm, zarówno pod względem konwencji, jak i konstrukcji bohaterki kierującej się własnym osądem, przekraczającym ograniczenia epoki. Łamanie norm obyczajowych, na przykład fascynacje Polki Rosjanką czy Niemką, to metafora lesbijskiego wyobcowania ale też wykroczenie poza kulturę dominującą, rozumianą jako heteronormatywna, patriarchalna i narodowa. Szczególnie istotna jest współpraca Schilling z działającą wówczas w Olsztynie Wspólnotą Kulturową „Borussia”, która obierała za cel eksploatowanie potencjału warmijskiej tożsamości niezależnie od obowiązujących narracji historycznych. Jedno z najlepszych koncepcyjnie opowiadań autorki z tego okresu to *Wrzosowisko* – opowieść o miłości Polki i Niemki w wielokulturowym Alsten w okresie wysiedlenia rodzin niemieckich. Autorka sięga po oryginalny zestaw konceptów: historię alternatywną jako odpowiedź na pytanie „co by było gdyby?”, *herstory* jako oddanie głosu tym, których historia umieściła na marginesie oraz odwróconą retrotopię, którą rozumiem jako powrót do czasu i miejsca naznaczonego niepokojem i tragizmem, w celu przekonania współczesnych czytelniczek, że „w przyszłości będzie lepiej”.

Po quasi-komercyjnym etapie twórczości, czyli publikacjach w korporacji ha!art, między innymi powieści *Głupiec*, która przyniosła autorce rozpoznawalność będąc jednocześnie jedyną propozycją wydawniczą, jaką otrzymała, Schilling eksperymentuje dalej. Od 2019 roku prowadzi w Olsztynie własną działalność wydawniczą Sequoja, gdzie publikuje najnowszą powieść, dystopię zatytułowaną *Nadfiolet*. Lesbijska relacja zostaje przedstawiona na tle Polski przyszłości, gdzie Kościół katolicki sprawuje totalitarną władzę, zaś rewolucja dokonuje się za sprawą kobiet, które czerpią siostrzaną siłę z kultu maryjnego, co skłoniło mnie do interpretacji w kontekście teologii feministycznej Mary Daly. Zabierając głos w sprawie aborcji czy seksualności księży, Schilling łączy role, od których zaczynała – moralizującej felietonistki i zaangażowanej prozaiczki portretującej rodzinne miasto jako *axis mundi*. Wpisuje się też w nurt queerowego *political fiction* obok *Miłości* Ignacego Karpowicza czy *New Romantic* Michała Zygmunta.

Choć na przestrzeni lat pisarka bywała doceniana, między innymi przez Inę Iwasiów, Izabelę Morską czy Bernardettę Darską, znalazła się poza sporem o literaturę kobiecą, tymczasem patrząc na jej drogę jako nonkonformistyczne względem mainstreamu eksplorowanie tematu egzystencji lesbijek „z sąsiedztwa”, można przypomnieć wnioski Grażyny Borkowskiej: literatura kobieca to taka twórczość podejmowana przez kobiety, która

wnosi do literatury „nowe wartości, nowe sposoby zachowań (...) wynikające z naddatku życiowego i literackiego ryzyka”; w literaturze, wzorem Narcyzy Żmichowskiej: liczy się „to, co kobiety napisały, nic tracąc z pola widzenia własnego losu, własnej egzystencji, własnej biografii; tego, co odnosiło się do nich samych, co odpowiadało na ważne dla nich pytania”.

Obecnie twórczość Schilling nadal pozostaje na marginesie, choć w układzie literackim zaszło wiele zmian: wraz z dojściem do głosu pokolenia Y w krytyce literackiej zanika instytucja akademicko-medialnego autorytetu jako uniwersalnego eksperta, zastępuje ją opowiadająca się przeciwko reprodukcjom języka i władzy wspólnota prekariuszy, niepewnych przyszłości współtworzonych projektów, za to wyspecjalizowanych w poszczególnych obszarach kultury, w tym także twórczości queerowej. Współczesna literatura wzbogaca się o reprezentacje osób transpłciowych, niebinarnych czy aseksualnych. Gocha Pawlak w powieści *Nie rdzewieje* podejmuje grę z niegdysiejszym wołaniem o lesbijskie *Lubiewo*, jednocześnie proponując psychogeograficzną podróż po lesbijskim Śląsku. Michał Paweł Urbaniak „wyprowadza z getta” powieść gejowską proponując nowe rozdanie w prozie psychologicznej problematyzującej instytucję rodziny i kapitalizację „odmienności”. Autorki powieści młodzieżowych, Natalia Osińska i Weronika Łodyga, porzucają retorykę współczucia wobec „inności” na rzecz ożywczej inspiracji fandomem. Ta antyinstytucjonalna, wspólnotowa interwencja wobec heteronormatywnego kanonu tekstów popularnych współgra z poszukiwaniem przez młodych ekspresji płciowej i sygnalizuje zmianę: pokolenie Z afirmuje queerową różnorodność nie pozwalając definiować się przez innych. Potrzeba eksplorowania queerowego dziedzictwa wpływa z kolei na fascynację archiwum, by wymienić twórczość Karola Radziszewskiego, powrót do projektów literackich zinów, publikację pamiętników czy powstanie czasopisma „Queerstoria”. Jako niezbędne wobec wielopoziomowych zmian uznałam spytanie autorek i autorów o ich literackie projekty, czego efektem jest czwarta część pracy: rozmowy z Natalią Osińską, Ewą Schilling, Mikołajem Milcke oraz Michałem Pawłem Urbaniakiem.

Wreszcie najnowsza – ponowoczesna literatura lesbijska, którą omawiam na przykładzie Patrycji Sikory, Doroty Kotas i Agnieszki Kłos to już nie tylko poszukiwanie przestrzeni wolności, ale miejsca w tekście, z którego można subwersywnie przemawiać jako przewodniczka oprowadzająca po jednocześnie patriarchalnym i późnokapitalistycznym piekle współczesnej Polski. Stwarza to możliwość lektury queerowej sięgającej do korzeni, na przykład odmowy zasadzie wydajności Herberta Marcusego. U wymienionych autorek, niczym w postulatach Sary Ahmed, queer ma także wymiar afektywny: ciało kobiece zostaje wyzwolone spod systemów polityczno-patriarchalnej kontroli.

Obiecującej decentralizacji życia literackiego towarzyszy jednak centralizacja ponowna: tworzenie nowych kanonów, promowanie „tęczowych hitów”, ale też ta wytworzona wewnątrz środowiska. Presja medialnych coming outów tygodnika „Replika” i niesłabnące zarzuty o niewidzialność lesbijek przyczyniły się do powstania manifestu „Lesbijka Inspira”, którego autorki – Agnieszka Małgowska i Monika Rak (jako Damski Tandem Twórczy) wraz z innymi kobietami wyraźnie opowiadają się przeciwko mainstreamowi. Jedną z współtwórczyń, Marta Olasik, projektuje badania nad geografiami seksualności: lesbijka „ma ogromną moc subwersywną w stosunku do patriarchalnej, heteronormatywnej kultury. Stąd tak ważne jest pojęcie lokalności oraz ciągłe przeciwstawianie się (...) hegemonii w kwestii produkcji wiedzy dotyczącej płci i seksualności”. Mam nadzieję, że złożona rozprawa to ważna propozycja przesunięcia refleksji o nieheteronormatywności z centrum ku peryferiom, ukazująca polską literaturę z wątkami lesbijskimi jako zróżnicowaną i zachęcającą do dalszych badań.